

# Janusz Jasiński

---

## "Grunwald. Dzień Chwały Polskiego Oręża", Leon Koczy, [Glasgow, Edynburg] 1960 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 148-149

---

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## RECENZJE I OMÓWIENIA

LEON KOCZY, *Grunwald. Dzień Chwały Polskiego Oręża*. Szkocja 1960, s. 40, Millenium Polski 966 — 1966.

Ze wzruszeniem bierzemy do ręki niewielką tę książeczkę, która jest jakby symbolicznym dowodem zainteresowania i włączenia się społeczeństwa polskiego na obczyźnie w uroczystości milleniowe Państwa Polskiego. Swoją jedność z obchodami wielkich narodowych chwil emigracja polska manifestowała już na polach grunwaldzkich w lipcu 1960 r., teraz zaś podkreśliła ją wydaniem specjalnej broszury. Na jej wydrukowanie złożyły się starania Towarzystwa Społeczno-Oświatowego im. Gen. Władysława Sikorskiego w Glasgow, Rady Polonii w Szkocji, Rady Stowarzyszeń Polskich w Edynburgu, Towarzystwa Przyrodników im. Mikołaja Kopernika w Edynburgu, Domu Polskiego w Falkirk oraz Związku Ziem Wschodnich w Edynburgu. Stąd na karcie tytułowej oznaczono miejsce wydania: Szkocja. Autor, prof. Koczy, przed wojną wykładowca na Uniwersytecie Poznańskim, obecnie zaś dyrektor Instytutu Historycznego im. Gen. Wł. Sikorskiego w Banknock w Szkocji z uznaniem podkreśla starania polskiego społeczeństwa w kraju wokół uczczenia wielkiej rocznicy, uwypukla też wysiłki badaczy nad rekonstrukcją samej bitwy. W zasadzie Autorowi znana jest najważniejsza literatura przedmiotu, która na ten temat ukazała się w kraju.

W krótkim swym wywodzie Autor nie przedstawia nowych poglądów na bitwę grunwaldzką. Przypomina tylko, że przed wojną był dwukrotnie w Prusach Wschodnich i w oparciu o plan topograficzny pola grunwaldzkiego, dostarczony mu przez ówczesnego konsula w Olsztynie, Zalewskiego, doszedł m. in. do przekonania, że faktycznym wodzem w bitwie (jak to dzisiaj mocno udowodnił prof. Kuczyński) był Jagiełło. Pogląd ten opublikował w pracy *Bitwa pod Grunwaldem* wydanej w r. 1942 w Jerozolimie.

Prof. Koczy polemizuje z opinią, że zwycięstwo grunwaldzkie jest zasługą chłopstwa, a nie rycerstwa. „Rycerze, rycerze i jeszcze raz rycerze, a nie chłopci... i oni to złożyli pod Grunwaldem to, co stanowi o patriotyzmie i miłości ojczyzny... ofiarę krwi” (s. 14). Niewątpliwie prof. Koczy ma słuszość. Trzeba tu jednak zauważyć, że udział chłopów w bitwie grunwaldzkiej przedstawiony jest w literaturze krajowej na ogół we właściwych wymiarach. Np. prof. Kuczyński wyraźnie mówi, że piechota chłopska została rzucona do bitwy w końcowym jej etapie, kiedy losy walki były już przesądzone.

Drugim momentem, który Autor mocno podkreśla, jest sprawa, czy zwycięstwo grunwaldzkie można przypisać Słowiańszczyźnie, czy tylko siłom Unii, a więc Polsce i Litwie. Prof. Koczy opowiada się za drugą alternatywą, ponieważ zarówno chorągwie smoleńskie, jak również zaciężni czescy na wynik bitwy nie posiadali większego wpływu. Jeśli się poważnie mówi o „zwycięstwie Słowiańszczyzny”, to co należy w takim razie uczynić z Tatarami? A co z Litwinami, którzy też nie są Słowianami. Główny trzon wojska składał się z Polaków i Litwinów — i dlatego nie można im odbierać laurów wiktorii.

Nie zgadza się też prof. Koczy z tezą prof. Kuczyńskiego, że zwycięstwo

grunwaldzkie zostało w ówczesnych możliwościach wykorzystane. Autor stwierdza, że Malbork nie wpadł w polskie ręce z powodu gnuśności Jagiełły.

W dalszym ciągu prof. Koczy omawia Grunwald na tle dziejów polsko-niemieckich, stwierdzając, że w stosunkach obu narodów jest coś nienormalnego. Na przestrzeni dziesięciu wieków: „Były wojny, rozejmy, zawieszenia broni, ale nie było pokoju, bo go nie było w duszy zdobywców ani prześladowanych. Żaden naród nie może dyszeć wiecznie nienawiścią, jak nie może żyć zemstą. Niestety, tak było tu przez wieki, więc dzieje polsko-niemieckie mają w sobie coś patologicznego” (s. 16). Jest to odczucie stosunków polsko-niemieckich przez Autora, rzecz zrozumiała, bardzo subiektywne i, wydaje się mimo wszystko, zbyt pesymistyczne.

Jeśli zaś chodzi o sam Grunwald — stwierdza prof. Koczy — to obok historii wojny jest tu historia uczuć i charakterów obu narodów. O ile u Krzyżaków dominowało poczucie zaborczości, pogardy i nienawiści, to Polacy doznawali zawsze uczucia krzywdy i słuszności swojej sprawy. Autor charakteryzuje również sylwetki obu głównych bohaterów dramatu grunwaldzkiego — Władysława Jagiełłę i Ulricha v. Jungingen.

W zakończeniu prof. Koczy stwierdza z uczuciem: „Błogosławione pokolenie nasze, bo gdy nad pokoleniem Drzymały gwiazdy gasły i ziemia się usuwała spod nóg, nasze pokolenie, jako pierwsze dostąpiło łaski ucałowania ziemi, na której:

Anno M(illeno) C quatuor iungeque deno  
Luce missorum in orbem apostolorum  
Ense Polonorum cecidit gens Teutunicorum” (s. 31).

Janusz Jasiński

HENRYK ZINS, *Walka Polski o obsadę biskupstwa warmińskiego na przełomie XV i XVI wieku na tle polityki zjednoczeniowej*, *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*, Lublin 1957, vol. XII, 3, s. 49 — 102.

Do ogłoszonych już w poprzednich latach cennych prac z historii Warmii dołączył prof. Zins nową pozycję. Podjęta w niej została problematyka związków Warmii z Rzeczpospolitą w burzliwym okresie zwalczania kandydatów królewskich na stolec biskupi i wyborów ludzi nieprzyjaznym okiem widzianych na dworze królewskim. Autor w sposób bardzo sumienny przedstawił spory między kapitułą a dworem, ciągnące się przez wiele lat i szukające rozstrzygnięć przede wszystkim w kurii papieskiej. Szczególną uwagę autor zwrócił na dotychczasową ocenę w historiografii oraz na przedstawienie argumentacji obu stron. Do sporu nieustannie włączał się Zakon Krzyżacki, próbując rozszerzyć swoje uprawnienia i wpływy. Kapituła i biskup warmiński w pewnych sporach i przeciwstawianiach się ingerencji króla znajdowali wspólny język z Zakonem, ale tylko na krótki czas i ostatecznie powracali do sojuszków z dworem przeciwko intrygom Zakonu. Prof. Zins wielu zagadnień nie rozwiązał, postulując dalsze poszukiwania dokumentów uzupełniających. Szczególnie dotyczy to postawy biskupa Łukasza Watzenrode wobec Zakonu. Przytaczając dotychczasowe, bardzo sporne i różnorodne, opinie, dochodzi prof. Zins do wniosku, że problem w dalszym ciągu nie został w sposób wystarczający wyjaśniony. Z ciekawych relacji prof. Zinsa wynika jednak niezbicie konieczność porzucenia uproszczonych poglądów na jednolitość postawy biskupa Łukasza i dostrzeganie ewolucji wynikającej zresztą z całego zespołu